

BADŹ CO BADŹ



Sztuka śmieszności

Są rzeczy na niebie i ziemi, o których nie śniło się filozofom. Gdyby Stanisław Lem wiedział o tym, że jego powieść Solaris posłuży kiedyś promocji twórczości Mariny Abramović, złapałby się za głowę. Bo cóż ma wspólnego opowieść o granicach poznania kosmicznej inteligencji ze sztuką, której tematem jest ciało ponurej artystki?

IGOR WIECZOREK

A jednak z punktu widzenia kilkudziesięciu pisarzy i artystów, którzy 3 sierpnia br. zorganizowali maraton czytania Solaris w sali kinowej nowojorskiego hotelu Wythe, taki związek istnieje, ponieważ tematyka książki dotyka zdumiewających przestrzeni ludzkiego umysłu, co jest pokrewne ze stosunkiem wobec sztuki, jakiemu hołduje Instytut Mariny Abramović.

Wypada zatem przypomnieć, że Marina Abramović to supergwiazda body artu i performance'u, która już od 40 lat poddaje swoje ciało ekstremalnym doświadczeniom, takim jak kaleczenie ostrymi przedmiotami, zamrażanie w bryłach lodu i odurzanie środkami psychotropowymi. Jedną z jej pierwszych słynnych akcji zatytułowana Sztuka musi być piękna / Artysta musi być piękny, polegała na wielogodzinnym czesaniu włosów, aż do utworzenia krwawiącej rany na głowie. Podczas innego występu spędziła 736 godzin nieruchomo na krześle w nowojorskim Muzeum Sztuki Współczesnej.

Kilkakrotnie otarła się o śmierć. W 1975 roku w Amsterdamie zjadła kilogram miodu i wypila litr wina, a następnie zgmiotła w ręku kieliszek i żyletką wycięła sobie na brzuchu

gwiazdę. Gdyby nie interwencja publiczności, wyzionęłaby ducha.

Opisanie wszystkich akcji tej niepospolitej artystki trwałoby bardzo długo i byłoby bardzo nudne. Warto jednak przypomnieć, że najważniejszy performance ma odbyć się już po jej śmierci. Trzy ceremonie pogrzebowe odbędą się równocześnie w Belgradzie, Amsterdamie i Nowym Jorku. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to nikt nigdy nie dowie się, w której z trzech trumien spoczęło ciało Mariny. I co o tym myśleć, do diabła?

Teoretycy sztuki zgadzają się co do tego, że celem tych dziwnych doświadczeń jest nawiązanie niewerbalnej, bezpośredniej, emocjonalnej komunikacji z odbiorcą i – w ostatecznym rozrachunku – odcieleśnienie ciała, czyli potraktowanie go nie jako organizmu psychosomatycznego, ale jako podstawowego elementu struktury społecznej, którą trzeba nieustannie przełamywać i przekształcać.

Z punktu widzenia nowojorskich krzewicieli kultury, a – ściślej rzecz biorąc – aktywistów Instytutu Mariny Abramović, ta społeczno-mistyczna ambicja ekscentrycznej artystki zbliża ją w jakiś sposób do Stanisława Lema, który z uporem maniaka podkreślał niemożność poznania i zrozumienia wszechświata innego, niż wszechświat umysłu ułomnej istoty ludzkiej.



Z pewnością coś jest na rzeczy i chyba nie warto zaprzeczać, że wykorzystanie powieści wybitnego pisarza w promocji twórczości kultowej awangardystki służy nie tylko powieści i samej awangardystce, ale też całej współczesnej sponiewieranej kulturze.

I chociaż jest coś głupiego i nieodparcie śmiesznego w tej bezpardonowej promocji, to trzeba ją zaakceptować chociażby z tego powodu, że – jak napisał S. Lem – Nauka nie zajmuje się takimi wartościami bytu, do których należy śmieszność. Nauka objaśnia świat, ale pogodzić z nim może jedynie sztuka.



Jan Stępień

Idą...

Idą
w milczeniu
Krok za krokiem
Bezdomni
Opuszczeni
Wzgardzeni
Idą
przed siebie
w rosnącym
i bezsilnym gniewie
Idą...

Kłoszard

Znajomy kłoszard
dzieli się ze mną piwem
i ofiarowuje cenne milczenie
Jest wolny
Nie płaci rachunków
Nie płaci podatków
Nie chce być niewolnikiem
Kłoszard z wyboru
Gdy odchodzi milczenie
mówi, że cierpliwe czeka
na Sąd Ostateczny
Wtedy prawdę
wygarnie Bogu

Jerzy Utkin

pełną garścią

tak biedni że aż głodni dobroczyńca spieszy
by wesprzeć upodlonych nie ze swojej kiesy

nie sztuka pełną garścią rozdawać nie swoje
śląc im obłudny uśmiech karmić niepokojem

o jutro które w kamień zamieni garść żyta
aby chleb stał się kneblem milczec żuć nie
pytać

kłaniając się z wdzięcznością cicho
przytakiwać
jałmużna staje w gardle a niekiedy bywa

że czerstwa kromka głodu pełna nienawiści
do tych którzy dla własnych doraźnych
korzyści

z ciężkim sercem rozdają by od swej hojności
uzależnić zjadaczy ochłapów i kości

może wrócić kamieniem by czerep
roztrzaskać
gdy obrzydnie do końca jaśniepańska łaska